

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartał	3 zhr. 75 ent.
roczna	1 30
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
lygodniem	Niedzielnym 5 zhr. — ent.
de Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii	6
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25
Belgii i Szwajcarii	18
Turecji i Ka. Naddun.	18

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Wojciecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. A. Oppel, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone wano nie ulegają frankowaniu

## Zadania Rady szkolnej.

IV.

Dobre książki elementarne to najwyższe n-mysłu narodowego bogactwo. Reforma polskiego wychowania publicznego, zafajona przez St. Konarskiego, a następnie przez Komisję edukacyjną z roku 1773 przeprowadzana, wkład do-brych książek elementarnych wkładała główne swoje usiłowania, bo przekonana była, że dzieła elementarne to rdzeń kwestii edukacyjnej. W tym celu ustanowione z jej ramienia Towarzystwo do ksiąg elementarnych ważną tę czynność miało sobie poleconą. Za jej pomocy ke. Grzegorz Piramowicz przelał w nie zbawienne zasady narodowego wychowania i nauczania, które całą jego istotę w wysokim stopniu ożywiały. Prace Komisji edukacyjnej i Towarzystwa elementarnego w skutek politycznego upadku kraju zostały przerwane. Pozostała wszakże po nich pamięć i tęsknota, pozostała chluba, podnoszona nawet tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać było można (przez nieuprzedzonego radę pruskiego, Klewitza), pozostało niejedno wzorowe dzieło elementarne.

Przytoczymy tu tylko fakt jeden, który nam ocenienie prac tej wielkopomnej instytucji, wielce, jak mniemamy, ułatwi, a oraz wskaże, z jak dzisiejsza reforma kn przeprowadzeniu samie-rzonego dzieła czerpać ma siły i wzory. Chcemy mówić o elementarzu Komisji edu-kacyjnej, który dzisiejsze elementarze tak zwanych „oświeconych“ narodów pod niejednym względem za sobą zostawia. Składa on się z czterech części: 1) Nauki pisania i czytania; 2) Kalkulacji; 3) Nauki obyczajów i 4) Nauki rachunków, które razem wzięte, stanowią zupełny kurs wychowania naszych wiejskich pa-choląt, zastosowany do potrzeb ich stanu. O gramatyce niema tam wcale mowy, a nawet po-wiedziano wyraźnie, że w „szkole parafialnej po-trzeba przestać na samej tylko wprawie albo praktyce“. Idąc więc naprzód elementa jako „drogi i drogi do skarbow wiedzy, którą elementarz na tym pierwszym nauki stopniu, do kardyna-nych zasad religii, dobrych obyczajów i niezbe-dnych prawideł liczenia w stosunkach towarzy-skich ludu ogranicza. Pachole wiejskie, ukoń-czywszy taki kurs nauki, stawało się użytecznym narodem członkiem. Czyż można to same utrzymać o naszych dzieciach wiejskich, co dzi-siejsze szkoły trywialne, parafialne, normalne a

nawet t. z. główne (*Hauptschulen*) i wzorowe po-kończyli?

Rozpoznajacemu różnice dróg, polskiej i niemieckiej, do skarbow wiedzy wiodących, rzecz ta wydać się może naturalnem następstwem dwóch przeciwnych naukowych kierunków. Ale co zadziwiać musi, to sposób; czyli metoda na-uczania wspomnianych elementów. Wiadomo, że dziś do naszych szkółek zaczynają wprowadzać metodę czytania za pomocą pisania, metodę ni-by przez Niemców wynalezioną i nam laskawie udzieloną. Owoż ów elementarz Komisji edu-kacyjnej jest żywym dowodem, że według metody tej już w roku 1785 u nas czytać uczono. Otóż taka to jest mniemana synów Germanii nad nami umysłowa wyższość! Dorabiają oni się jej łupa-mi, z nas zdartymi. W pismach ich pedagogi-cznych i dydaktycznych przebiegają się tu i ówdzie, postawione przez naszą Komisję edu-kacyjną indukcyjne zasady nauczania, stawiane a-toli znwazę jeszcze z pewną jakąś niechęcią bez należytego onych w zastosowaniu uwzglę-dnienia. Przecież naturalność ich i czerstwość może ich z czasem przekonać, mogą oni z cza-sem przyjąć je za swoje. Ażaliż mamy czekać aż nam z ich łaski swojej znowu raczą udzielić, skoro ich z pełni własnego źródła zaczerpnąć możemy?

Gdy w r. 1807 znów pomyślniejsza narodo-wi zajaśniała chwila, Izba edukacyjna księstwa Warszawskiego przyjęła z wielkim zapalem dzie-ło, rozpoczęte przez komisję ednkacyjną. Jak niegdys komisja, tak i ona wyszła z łona swego Towarzystwa do ksiąg elemen-tarnych, które podniesienie ludu w oświecie, rozprzestrzeniając zakres elementów, stosownie do ówczesnych wyobrażeń i doświadczeń, swem najcenniejszem uczyniło zadaniem. Jak Komisja edukacyjna tak i Izba edukacyjna wzięły na się obok ustanowienia ogólnych zasad wychowania, głównie administracyjny kierunek reformy, po-lecając opracowanie dydaktycznej i pedagogi-cznej strony, wydzielonym z ich ramienia To-warzystwom elementarnym, które nie czem innym były, jeno komisjami fachowymi, takimi, jakie komisja szkolna sejmu lwowskiego była pro-jektowała. Mając sobie prace Towarzystw przed-łożone, rozbiłszy je, oceniali i polecały szko-łom, tak Komisja, jak i Izba edukacyjna.

Ta kolej, torowaną przyrodzonemi warun-kami dzieła, ała reforma wychowania publi-cznego w dawnej Polsce na schyłku zeszłego, i w początkach wieku naszego, tą samą koleją iść ona i dziś powinna. Zwyczajna u nas droga konkursów nie doprowadziłaby do celu,

a nawet ze względu na różnorodność i wielość prac, w różnych przedmiotach zgromadzić się mogących, oczekiwane dzieło reformy opóźnił-by musiała. Nie obeszłaby się też w takim razie Rada szkolna zupełnie bez pomocy ludzi fachowych. Nam się zdaje, że najsposobniej-szem do tej pracy byłoby Towarzystwo nau-kowe krakowskie, w którego łonie tradycje wychowania publicznego w dawnej Polsce, dość żywo jeszcze przechowują się, którego prezes jako rektor uniwersytetu i jako poseł krakowski w komisji szkolnej, wydzielonej z łona sejm-u lwowskiego, żywy w tej sprawie brał udział, który wymówiwszy się od wyboru do Rady szkolnej, nie odmówiłby swego światłego kie-rownictwa projektowanemu komisjom fachowym, urządzonym na wzór pomienionych Towarzystw elementarnych.

Za jego ogólną i przenikliwą pomocą, za-sady, jakiego Rada szkolna układającym książki elementarne do zachowania poleciała, weszłyby w całość w te dzieła. Za jego sprawą i pod wpływem większej w Krakowie, niżeli gdziekol-wiek indziej czystości atmosfery narodowej, wszedłby w książki te także czysty język oj-czysty, co również nie małej jest wagi. Jakoż w obliczu Wawela, przechowano żywiej niżeli gdzie-kołwiek indziej tradycje wielkiej naszej przeszło-ści. Pamięć dzieł komisji edukacyjnej, Izby edu-kacyjnej Księstwa Warszawskiego jest tu je-szcze dość żywa. Książnice tutejsze zachowały od zgnby część tego cennego skarbu. W ogól-ności język i uczucia tętną tu żywiej niż gdzie-indziej czystością ducha polskiego. Nadto dzi-siejsze stosunki Krakowa, pozbawione go zgiełku władz wyższych, politycznych i skarbowych, a jaśniejącego tem świetnie blaskiem uniwersy-tetu Jagiellońskiego i innych naukowych zakła-dów, czynią miasto to wielce sposobnem do podobnego dzieła. Wreszcie istnieją tu szkoły średnie i początkowe, właściwy przedmiot dzisiejszej reformy, a na pomyślny onych roz-wój wpływa głęboka znajomość rzeczy nowego prezydenta miasta, byłego posła, który w kwe-stji reformy wychowania publicznego tak zna-komity wzięty udział. Wszystko to kwalifiku-je Kraków w wysokim stopniu na narzędzie od-rodzenia naszego wychowania publicznego, przez dostarczenie narodowi wzorowych ksiąg elemen-tarnych, w których wkład wciągnęłoby To-warzystwo wszystkich tych zacnych robotników w winnicy narodowej, którzy już zdolności swej na tem polu złożyli dowody, i którychby opinia jako najsposobniejszych do tej pracy wskazała. Nie jedna też zdolność ukryta znalazłaby w To-

warzystwie ręką sprawiedliwego pracy swej ocenienia, zanimby do ostatecznego rozpoznania i polecenia szkołom przez Radę szkolną przed-łożoną została.

## Przegląd polityczny.

Moskiewskie dzienniki, a za nimi inne nieo-patrne donoszą, że generał Langiewicz otrzy-mał komendę w Bułgarii, gdzie stanął na czele 6000 Polaków. Moskwa puszcza takie kłamstwa rozmyślnie, aby podsycać u Słowian nienawiść do Polaków. Chce ona tym sposobem uporo-wać swoje szatańskie postępy w ziemiach pol-skich, i zasłonić Słowianom oczy, aby nie prze-jrzeli, co ich czeka, gdyby się zamysły pansla-wistyczno-moskiewskie spełniły. Rzecz niepoję-ta, iż rozsądne pisma mogą przypuszczać, że gdzieś poza granicami ziem polskich może się zebrać aż 6.000 Polaków, i podawać tę podłą brednię moskiewską bez komentarza.

Na los polskich prowincji pod panowaniem austriackim, znaczny wpływ mieć mogło mia-nowanie parlamentarnego ministerjum, o czem w dniach ostatnich tak wiele było pogłosek. Obie-gająca listę tych ministrów ułożoną z samych koryfeuszów centralizmu, podaliśmy w gazecie, ze zdziwieniem przyjmując pogłoski, donoszące o oddaniu steru interesów reprezentantom byle-jwiększości rajchsratowej obecnie, gdy ta więk-szość faktycznie jest rozbita, a moralnie skompro-mitowana. Pogłoski te powtórzyła onegdaj nawet *Debatte* nie interesowana w powodzeniu kilku doktrynerów centralistycznych.

Na szczęście doniesienie, które znajdujemy we wczorajszym numerze tego dziennika uspo-kaja w znacznej mierze nasze obawy. Z donie-sienia tego widać, że toczy się w samej rzeczy sprawa utworzenia austriackiego ministerjum, lecz wcale nie oddania władzy w zachodniej połowie monarchii pp. Herbstowi, Giskrie itp. — Korespondent do *Debatte* powiada, że p. Giskra z przyczyn osobistych nie przyjąłby miejsca w mi-nisterjum, że niektórzy członkowie ministerjum obecnego w każdym razie zatrzymałby teci, że traktowano o wejście do gabinetu z paucm v. Schwarz, generałem konzulem w Paryżu — wię-ciej zaś nie pewnego nie wiadomo dotąd. Wre-szcie korespondent dodaje, że wcale nie idzie o to, czy ministerjum będzie parlamentarne, czy tak zwane fachowe, byle tylko jak najprędzej na ławach ministerjalnych zasiadł taki gabinet,

## Murawiewski-Aleksandrowski perjod mo-skiewskiej literatury.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze słowo poważne, było słowo zna-komitego Czaadajewa, który w listach swych wy-powiedział, że Moskwa nigdy nie istniała po ludzku, że ona przedstawia negację rozumu, straszny przykład dla Europy, że jej przeszłość była nadaremna, teraźniejszość niepotrzebna, a przyszłość dla niej nie istnieje. Listy te były testamentem człowieka, który abdykuje z praw swoich nie przez miłość dla następów swoich, lecz przez wzgardę dla nich. Analizując stan kraju, rozpatrując jego położenie społeczne, od-wraca się starzec, przeklinając przeszłość jego i przyszłość. Mikołaj posłał na Sybir wydawcę listów, a Czaadajewa kazał uważać za warjata i co tygodnia posyłał do niego doktora, który miał badać stan jego głowy. Ta okropna kome-dja ciągnęła się aż do śmierci Czaadajewa.

Obok starca, rzucającego przekleństwo, mło-dy poeta Lermontow śpiewa: „Ze smutkiem patrz na nasze pokolenie; jego przyszłość czeka i poeppa; zestarzeje się ono w bezczynności i ugnie się pod ciężarem zwątpienia i bezowocnej nauki. Życie nas męczy jak długa podróż bez celu. My jesteśmy jak te przedczesne owoce, które opadają nim dojrzeją. Zbliżamy się do mogiły bez szczęścia, bez sławy, rzucając przed zgonem wzrok gorzkiej pogardy na przeszłość naszą. My nie nie pozostawimy naszym potom-kom, ani mi, śli płodnej, ani pracy genialnej, i przeklna oni nasze rochy jak przeklina syn ojca, który zmarnował majątek“.

Żeby dać pojęcie o ludziach tego czasu, powiemy że Lermontow tak był przyzwyczajony do rozpacz, do antagonizmu, iż nietylko nie-chciał pożywać się ich, lecz nie pojmował nawet możliwości walki lub pogodzenia zię z niemi. On żył śmiejąc się z życia, i zginął w poje-dynku o bagatelę. Raz zapytany przez jedną damę, jak on, człowiek w nie wierzący, nie nie kochający, był w stanie napisać tak wyso-ko, tak piękną modlitwę, która pojawiła się co tylko w druku? odparł: — „Pani, do tego ani wiary ani serca nie potrzeba, potrzeba rozumu i kieliszka dobrego wina. Jeżeli pani sobie ży-czysz, natychmiast jej napiszę jeszcze piękniej-szą, choć w piersiach moich wre piekło“. I u-siadłszy napisał znakomitej piękności modlitwę.

W tym samym czasie Moskwa miała jedne-go, znanego malarza, Brylowa. W jakim przed-

miocie szukał on natchnienia? W ostatnim dniu Pompei, gdzie ludzie giną wśród trzęsienia ziemi, wśród wyziewów wulkanicznych, straszego kataklizmu, padają przed siłą dziką, ślepa, nie-sprawiedliwa. Takie tylko natchnienie można było zaczerpnąć z petersburskiej atmosfery!

W rok po śmierci Lermontowa pojawiły się *Martwe Dusze* Gogola, obrazy patologiczne, wzięte z natury i zupełnie oryginalne. Gogol nie bierze się do rządu i do wyższej klasy, on rzu-ca stolicę, przedstawia wieś, pola, miasteczka; szlachcica wrosłego na ziemi, urzędnika, przy-cielonego do kałamarza, leśnika jak wilk przy-wykłego do szumu borów, i ich dziwne smaki, prowadzące szczególnie, nie znane do tego cza-su nikomu życie. Począł Gogola i jego śmiech — są krzykiem prerażenia człowieka, który chce się obudzić, chce dać znak życia pierwej, nim go pogrzebią żywcem w tym świecie szaleńców.

Była kl. sa ludzi w Moskwie, co nie widząc przyszłości żadnej w życiu, w którą rząd pchał lud cały, powiedziała: „Moskwa drogę straciła, należy wrócić nazad, żeby wyjść z matni, w którą wtrącił ją rząd cywilizatorski“. Pojawił się Słowianofile, którzy wielkość widzieli w przeszłości swojej, i na niej budowali przyszłość, przeklinając cywilizację Zachodu i podnosząc jako chorągwie — zgnile, zbutwiałe szlachki mon-golskie ówów swoich. Utworzyły się dwie szkoły, i ich walka zajmuje rozwój myśli świa-ta moskiewskiego aż do r. 1848. Obok dwóch tych ostateczności wystąpiła partja niezależnych, nie pojmująca ani religji rozpaczy, ani religji nadziei. Ta grupa ludzi uczonych, literatów, nie przyjmowała żadnych uznanych już przekonań; ona chciała zgłębić kwestję do dna, odrzucać środki do życia. Z tej grupy wyszli najwięksi pisarze Moskwy pięćdziesięciolecia naszego wie-ku, Granowski, Bieliński, Czernyszewski, Tur-gieniew, Hercen i Ogarew. Trzy te partje, mo-cno się różniły między sobą w poglądach, secho dziły się w jednym, w potępieniu carskiego rzą-du w postaci, w jakiej on stał za Mikołaja. Całe piśmiennictwo czasów Mikołaja było pi-śmiennictwem opozycyjnem, ciągłą protestacją przeciw gnębieniu wszystkiego, co było ludz-kim. Opozycja ta, jak Proteusz przyjmowała różne formy, różne objawy. Zgniecioną w dzien-nikarstwie, występowała na uniwersytetach; prze-sładowana w poliej, pojawiała się w kursie nauk przyrodniczych. Ona objawiała się samem milczeniem i miała przenikać przez drzwi i mury nawet w pensjony, w kadeckie korpusy, w seminarja.

W chwili wybuchu lutowej rewolucji we

Francji, Mikołaj postanowił zdusić wszelki ruch umysłowy, który objawił się w Moskwie; i za-czął jawną, nielitościwą wojnę przeciw wszelkiej myśli, wszelkiemu słownu, wszelkiej nauce.

Kilku młodych nieustraszonych ludzi ośmieliło się w 1849 roku zbierać się, żeby pomówić o socjalizmie, o ekonomii politycznej. Skazano ich na rozstrzelanie, przeczytano im wyrok na placu publicznym, zawiązano oczy i dawszy poczną okropności agonii, ułaskawiono ich na katowne roboty na całe życie!

Nastąpiła cisza zupełna. Rząd wprowa-dziwszy porządek, zamknął usta wszystkim, nie spotkał już w niezem oporu, a jednak z dnia na dzień stawał się podejrzliwym, lękli-wszym. Mikołaj nie nikał krymskiej wojny, bo rad był, nie zdając sobie rachunku nawet z tego, wprowadzić ruch jakiś w to życie mi-l-czące i ponure, które go zaczęło straszny rezy-gnacja bez przekonania i ślepego posłuszeństwem. Mikołaj był przekonany, że wojna nie obudzi zachcianek swobody, a oprócz tego .... był pe-wny zwycięstwa! Bo czyż dawno przedtem generał austriacki prosi jednego z jego generałów o zbawienie tronu apostolskiego? czy dawno Paskiewicz pisał: „Węgry u nog Waszej cesar-skiej Mości!“

Po całym rzędzie bitew przegranych, Mikołaj poczuł całą słabość organizacji, dla której wszyst-ko poświęcił, i przerwał dnie swoje trucizną. Katon despotyzmu, nie chciał przeżyć tego po-rządku rzeczy, nad którym pracował lat trzy-dzieści i który upadł przy pierwszym strzale armatnim. Następca jego pośpieszył zawrzeć pokój z sprzymierzonymi, i dać cokolwiek swo-body więcej wewnątrz, to jest zmniejszyć prze-sładowania.

Wtedy to wszystko, co było zagrzebane na dnie duszy, znalazło sposobność do protestacji, do wypowiedzenia myśli. Literatura obwiniania, literatura patologicznych opisów, była pierwszym owocem tego gwałtownego oswobodzenia słowa. Rząd sam wydał na rozdarcie niższe klasy bió-rokracji, nie pozwalając tylko dotykać wyższych szczebli. Nie zważając na to, że nie wiele było korzyści z czyszczenia z dołu, gdy wierzech był brudny, przeciw wszystkim byli uszczęśliwieni, mogąc odkryć nieporządek, nieisk, straszne nad-uzycia, które są tak naturalne w ciężkim zarzą-dzie nieuczonego biurokratyzmu azjatyckiego i niemieckiego, patriarchalnego i wojskowego.

Ponieważ rząd przyjmował w tem udział i mówił o konieczności reform, o duchu czasu, o potrzebach nowej epoki, — liberalizm stał się modą. Jenerałowie, którzy nieczego tak się nie

lekali jak słowa: „swoboda“, którzy nie znał słowa „równość“ i na każdym przeglądzie sie-kli żołnierzy różkami i pałkami, zaczęli spo-strzegać, że w gruncie są oni liberalami, że lu-bią porządek, że są bardzo liberalni. Nie było ani jednego naczelnika nowego, który obejm-ując pełnienie obowiązków swoich, nie mówiłby o „postępowych zasadach“ i któryby nie wspo-minał, że Moskwa wstąpiła w erę reform i ule-pszeń. Kurator moskiewskiego uniwersytetu wy-mawiał jednemu profesorowi to, że na jakimś zebraniu oficjalnem powiedział mowę „nie dość liberalną“. Nie dawało się żadnego obiadu bea toastów i mów postępowych. Gołwin, były minister oświecenia, objawił zdanie, iż potrzeba ustanowić dekorację *ad hoc* — dla wynagradza-nia „niezawisłości“ urzędników.

O ile szerzył się liberalizm, o tyle tracił on co do doniosłości, głębokości i powagi. Mniej-szość, co milczała za Mikołaja, zwróciła na to uwagę i wymagać zaczęła nie słów, ale czynu. Słabi natychmiast odstępnęli się od nich, bo gra była niebezpieczna. Dwa lub trzy słowa były dostateczne dla tych co pozostali, żeby się poznać wzajemnie. Oni nie nawidzili siebie, a nienawiść jest siłą. Rząd pozwalał mówić. Lud nie przyjmował żadnego udziału; on zos-tawał ciągle na uboczu. Nieszczęśliwe zaknoce-nie wojny poddało mu myśl wyswobodzenia się od poddaństwa, powatając masami dla obrony kraju. Na Ukrainie chłopci powstałi, i rząd śmierzyl ich kulami i Sybirem. Było jasno, że jedyna popularna kwestja, mogąca lud obudzić z uśpienia, była emancypacja jego. Pier-wsza szlachta kowieńskiej gubernii podała swój projekt uwłaszczenia włościan.

Szlachta gubernji moskiewskich zamiast co-by miała przystąpieniem jak najprędzej, nabrać siły i znaczenia, stanęła w upartej i niemożnej opozycji. Wtedy to lud zaczął się spodziewać zbawienia swego od cara, z wiarą naiwną po-wstając przeciw szlachcie. Car odpowiedział kulami i bagnietami; lecz chłop padał zachowu-jąc wiarę w cara i przeklinał szlachtę! Rząd, który dotychczas z największą pogardą patrzył na lud, zaczął oceniać siłę, którą mu lud dawał, i opierając się na niej, postanowił wzmoćnić swe samowładztwo, nadwężone trochę po śmier-ci Mikołaja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



którzy posłannictwo swoje szukać będzie w go-dnem reprezentowaniu interesów ziem dzie-dzicznych.

Praga d. 5. września. Równocześnie z ar-tykułem Juliana Klaczki, zamieszczonym w naj-nowszym zeszytach dziennika *Revue des deux mondes* o zjeździe słowiańskim w Moskwie, wydał prze-bijający w Paryżu patriota czeski, Józef Frycz, list otwarty do swoich rodaków, w którym su-rowo gromi ich najnowsze tendencje moskalfil-skie, a zarazem wykazuje błędy dziennikarstwa narodowego czeskiego. Józef Frycz był w ro-ku 1848 członkiem kongresu słowiańskiego w Pradze, a od tego czasu bawi ciągle w Paryżu, stojąc tamże wiernie na straży czystości intere-sów narodowych Czech. Z jego listu otwartego po-dają dzienniki wiedeńskie, a osobliwie *Wanderer* następujące ustępy, zarówno charakterystyczne dla autora, jak i dla adresatów:

„Pomiędzy Niemcami odezwały się głosy, wzywające nas imieniem zasad demokratycznych kilkakrotnie do pojednania i wspólnej obrony zagrożonej wolności. Jakżeś odpowiadamy na te wzwany? Czyż przez jedną nie staliśmy się ludożercami?”

„A co się tydzie kwestii głównej, to pytam się, czyśmy osiągnęli co pielgrzymką do Moskwy? Zamiast kogo przestraszyć Moskwę, rozjątrzyliśmy tylko przeciwników. Zaproszono nas do Moskwy, aby tam podpisać wyrok śmierci dla dwóch narodów słowiańskich; ci co pojednali do Moskwy, wielili do niej Małorus i Litwę, ojczyznę Mickiewicza, Rejtana i Kościuszki. Aby spełnić nadmiar wszystkiego, język moskiewski prokla-mują językiem panslawistycznym. Ot patrzcie, dokąd nas zaprowadziła polityka względów języko-wych i nienawiści międzynarodowej!”

„Ani materialnie, ani moralnie nie nie zyskał. Naszym jedynym zbawieniem jest fede-racja, ale nie skupienie (aglomeracja) plemion i ras, która nie ma ani sensu, ani przyszłości, jeżeli nie jest równocześnie wyrazem cywiliza-cji i wspólnych liberalnych dążeń.”

„Po części Moskwa nas nie chce, po czę-ści sądzi, że nam wyrządza dobrodziejstwo, po-tykając nas. Za karę naszej lekkomyślności, przyszłemu pod korektę pruska.”

„Dla czegoż mielibyśmy się wstydić pozo-stać narodem małym, dla czego wyrzekamy się naszego własnego hasła, co nas przed wiekami prowadziło do równości obywatelskiej i do wol-ności? Żkąd to niedowierzanie we własne siły?”

„W skutek niedotrzymania obietnicy ze stro-ny hr. Gołuchowskiego i przez jego krótkowid-zącą większość parlamentarną (?), potępioną przez całe polskie dziennikarstwo, — jedynie z powo-du politycznej niesolidarności, — obwiniamy cały polski naród, chociaż może za daleko umniejsza cenę, a może za jednego, Czecha na ławę ministrów wyniesionego, byłibyśmy przed-sięwzięli wybory nie do jednego, ale do siedmiu rajchsratów!”

„A co się tydzie Madjarów, dla czegoż nie-ustannymi denuncjacjami skrajnej lewicy robimy sobie nieprzyjaciela z frakcji, która nienastannie wypowiada potrzebę, oddania sprawiedliwości Słowianom?”

„Gdy naród węgierski — pisze Frycz — w swem upojeniu zwyciężkami poszedł na błędne dro-gi, organa węgierskie ogłosiły upomnienia ze strony dwóch patriotów, którzy na wygnaniu na-uczyli się szerszej zapatrywano na rzeczy, i to bez względu na to, że głosy te przepowiadały straszliwą przyszłość dla narodu. Dlaczegoż nie mielibyście mnie dozwolić w swych szpaltach miejsca, mnie, który miałem zaszczyt w obez-ynie bronić sprawy narodowej? Posłicie za głosem mej rady, gdyście znieszczaśliwieni i u-wiedzeni zły zemsty, nie zważając na moje rady prywatne, opuścili stałą podstawę i pole, przeznaczoną wyłącznie dla was do walki. Roz-pacz była waszem hasłem, zaślepienie waszym przewodnikiem, i wyładowaliście na wybrzeżach, znanych już wszystkim żeglarom. Pograżeni w pył oddaliście tam bół olbrzymowi, pochłania-jącemu narody, i wróciliście, odurzeni jego odde-chem, i wnieśliście do ojczyzny zarazem małoduszno-ści i złudzenia. Ktokolwiek myśli jeszcze o utrzy-maniu swej drobnej narodowości, jest warjatem; kto chce ratować dziedzictwo po ojcach swoich, jest egoistą, kto wierzy w misję cywilizacyjną narodu, mielibyście półsetka milionów ludności, jest zdradą. Myśl federalizmu, która by najłabszym nawet mogła dać ochronę — jest dziecinstwem politycznym; solidarność i braterstwo ludów uci-śnionych — jest grzechem; swoboda — jest marą gorączkową, a demokracja — obrzydli-wym i zaraźliwym wrzodem...”

„Lec nasz rozstrzygnię się nieochylnie w najbliższych 5ciu lub 10ciu latach, i będzie za-wsym niezawodnie od mniejszej lub większej sympatii, jakąśmy nabyli w rodzinie ludów euro-pejskich. Jeżeli sprawa nasza pozostanie słuszną, jaka była, natenczas pozyskamy wszystkich lu-di uciśnionych w każdym narodzie, i nawet dy-plomacja, która nie zawsze może będzie roz-strzygać losy narodów, nie będzie mogła nami pogadzać. W tym celu jednak nie wolno nam dawać broni nieprzyjaciółom naszym, ani też z umysłu mnożyć sobie wrogów.”

„Naród czeski na wskroś demokratyczny, w skutek intryg dyplomatycznych i polityki stoso-wnościowej swoich przywódców, skompromito-wał się w oczach całej demokracji, a słowiań-stwo, którego powołaniem i zbawieniem jedy-nem, powinno być pojednanie i zbliżenie ludów, aby umożliwić utworzenie państwa federacyjnego w środkowej Europie, przez brak taktu niekto-rych mężów stało się straszliwym w Europie. Za mało jeszcze mieliśmy wrogów, i potrzebo-waliśmy ich jeszcze więcej...”

List otwarty Józefa Frycza kończy się temi słowy:

„Nie zależy mi nie na tem, jeżeli aż po upły-wie lat, gdy już będzie za późno, powiedzą: A przecież to było prawdą! — Krzycecie, hańbicie, ukamienujcie mnie, ale słuchajcie! patrzcie prze-cież! W polityce bardzo często uchodzi zasada: cel uświęca środki — ale jakżeś będzie, jeżeli

złe środki nie doprowadzą do celu, i jeżeli cel zarówno jest niemożliwy, jak i niedobry?”

Paryż. Napoleon, zapowiadając utrzymanie pokoju, a mimo to pozwalając na obłąkanie świata sprzecznymi o tym pokoju wiadomościami, umacnia Niemców w sposób nienaturalny w ich sceptycznych opiniach o Salzburgu.... Wie-rzą oni wprawdzie zapewnieniu cesarza, że kło-poty jego wewnętrzne nie są tak wielkie, iżby go zmuszały dla pobudzenia patriotyzmu nie-kać się do wojny. Zarazem myślą oni, że ma dość wielkie kłopoty, aby pewną małą, ale go-rącą częścią Francuzów zatrudniał drażnieniem swoich sąsiadów. Ale w Prusach istnieje nie-pokój, nie dlatego, iżby cesarzowi Napoleonowi jakie straszne plany przypisywano, tylko iż się obawiają, że z igrania z ogniem nawet wbrew woli żartującego ogniomistrza pożar powstać może. Jest obawa, że nazbyt żywy interes, z którym się zajmują wewnętrznymi Niemiec sprawami, nie zawsze będzie z odpowiednim u-sposobieniem przyjmowany, i że gdyby dostał odprawę, to pobudzone przezeń widoki wojenne, zapędziłyby go dalej niż sam zamierzał.

Wedle telegramu paryskiego w *Timesie*, jen. Prim, który do niedawna jeszcze miał przebywać w Walencji, opuścił już Hiszpanię, i przyjechał do Genewy.

Królowa hiszpańska wydała rozkaz, aby wszyscy urlopowani i pensjonowani oficerowie przed dn. 14. bm. zgłosili się do gubernatorów wojskowych.

W Stambule posel moskiewski jen. Ignatiew dawał dnia 5. bm. na cześć Ali i Fuada baszów śniadanie, a potem wyjechał do Liwadii.

Poznań. Jakkolwiek bolesna jest nasza wspólna kłeska wyborcza w czasach, gdy głosowanie po-wszeczne tak wielkiego nabiera znaczenia, a ka-rygodna wina tych którzy ją sprawdzili, nie trzeba jednak przeceniać klęski samej. Powoła-niem reprezentantów naszych w Rajchstagu jest, stać tam na straży narodowych interesów i praw, i nie dozwolić przejść cicho żadnemu ich po-krzywdzeniu, bez podniesienia protestu i bez wykazania szkodliwych dla nas tendencji, a do tego nie liczb głosów, lecz ich doniosłość po-trzebna. Rezultatów jednak praktycznych przy znanej niesprawiedliwości Niemców trudno aby frakcja polska w sejmie rzeszy niemieckiej spo-dziewać się mogła. Praktyczne rezultata w Księżtwie znajdują się, o ile pojmujemy, na po-lu domowej pracy, w obronie stanowisk spo-lecznych przed wdzierstwem niemieckim, w strze-żeniu ziemi i czystości ducha narodowego przed germanizmem w podnoszeniu sił narodowych przez dalszy rozwój ludu prostego tak szczęśli-wie w Księżtwie rozpoczęto.

Warszawa d. 8. września. *Ukaz do senatu rządzącego*. Uznając za słuszne nadanie rosyjskim urzędnikom w guberniach królestwa Polskiego, niektórym przywilejów w służbie, poruczyliśmy własnej naszej kancelarii do spraw królestwa Polskiego, ułożenie właściwych przepisów dla bliższego określenia tych przywilejów.

Rozstrząsnawszy przedstawione, w wykona-niu tego przez zarządzającego wspomnianą kan-celarią przepisy, zgodnie z wnioskiem komite-tu do spraw królestwa Polskiego, zatwierdziliśmy je, a przesyłając te przepisy do rządzącego se-natu, rozkazujemy: przepisy o przywilejach w służbie urzędników rosyjskiego pochodzenia, słu-żących w guberniach królestwa Polskiego, wpro-wadzić zaraz w życie.

Senat rządzący nie zaniedba wydać dla wy-konania niniejszego Naszego ukazu właściwych rozporządzeń.

Aleksander

Liwdia d. 30. lipca (11.) sierpnia. 1867 r. „Przepisy o przywilejach urzędników rosyjskiego pocho-dzenia, służących w guberniach królestwa Polskiego.”

1) Urzędnicy rosyjskiego pochodzenia wstę-pujący do służby w guberniach królestwa Pol-skiego, otrzymują kosztą przeprowadzenia się i podróży w następującym rozmiarze: urzędnicy 4-tej i 5-tej klasy: również jak osoby niemające tych rang, lecz przeznaczone na posady 4-tej i 5-trj klasy, po 1,000 rsr.; urzędnicy 6-tej, 7-ej i 8-ej klasy i osoby przeznaczone na posady odpowiednie tym klasom po 600 rsr.; urzędnicy klas od 9-tej do 14-tej i oficyaliści kancelaryjni po 300 rsr.

Uwaga I. Oznaczenie kosztów przeniesienia się i podróży urzędnikom III. klasy zależy od najwyższego uznania.

Uwaga 2. Od urzędników którzyby prze-szli w guberniach królestwa Polskiego mniej nad 2 lata, a potem powrócili do służby w ce-sarstwie lub zupełnie uwolnieni byli ze służby, udzielone im kosztą przeprowadzenia się i po-dróży, ściągają się napowrót.

2) Urzędnicy przechodzący do służby w gu-berniach królestwa Polskiego, otrzymują place od dnia nominacji, jeżeli przybyli na miejsce służby w przepisany prawem terminie wior-stowym.

3) Urzędnicy rosyjskiego pochodzenia, słu-żący w guberniach królestwa Polskiego, otrzy-mują rangi za wysługę według skróconych ter-minów, to jest o rok wcześniej od ogólnego trzech i czteroletniego terminu.

Uwaga 3. Przy wyznaczaniu urzędników na posady, rangi nie są brane na uwagę.

Oficyalistom kancelaryjnym skracca się do połowy termin do uzyskania rangi 14-tej klasy, stosunkowo do przepisanej według ich pocho-dzenia; jeżeli już przeszli pewien czas w in-nych władzach, to skracca się do połowy pozo-stały czas wysługi.

4) Urzędnikom, którzy przedtem służyli w cesarstwie w instytucjach gubernialnych i po-wiatowych do spraw włościańskich, również jak z wyboru szlachty, czas tej służby zalicza się do terminu na wysłuzenie emerytury. Prawo to rozciąga się również i na urzędników, którzy w 1858 i 1859 r. byli członkami komitetów gu-bernialnych do spraw włościańskich.

6) Termin wysługi na otrzymanie orderu św. Włodzimierza 4-tej klasy za 35letnią służbę, skracca się, a mianowicie 3 lata nieskazitelnej służby w guberniach królestwa Polskiego, liczy się za 4 lata w cesarstwie.

7. Urzędnikom odbywającym służbę nieska-zitelną w Królestwie, a odznaczającym się zdol-nościami i gorliwością, mogą być, na przed-tawienie miejscowych bezpośrednich ich zwierz-chności, i z decyzji właściwych ministrów lub głównie zarządzających, wyznaczane co każde pięć lat służby w jednej władzy, dodatki do płacy ich w wysokości 15 prot. a w wydziale naukowym 25 prot. z tej płacy, jaką urzędnik pobiera w dniu wysługi ustanowionego terminu, tak jednak, aby następnie dodatki te w ogólnej sumie nie przewyższały podwójnej całkowitej płacy. Przy przeniesieniu z jednej posady na drugą, pierwsiastkowo wyznaczona płaca dodatkowa nie zmienia się do wysłuzenia przez urzę-znika następnego terminu. Po wysłuzeniu nowe-go terminu, pierwsiastkowy dodatek ustaje i wy-znacza się już przypadający z obliczenia dodatek, według tej płacy, jaką urzędnik pobiera w dniu nowej wysługi. (D. n.)

Petersburg. *Journal de St. Petersburg* po-daje o zjeździe saleburgskim list, jakoby przez jednego z swoich czytelników nadesłany, z któ-rego podnosimy następujące wyjątki: „Br. Beust pragnie znaleźć dla wyrugowanej z Niemiec Au-strji podporę w Europie. U kogo — i przeciw komu? Któż to zagraża Austrii, i czego ona chce? Rozedrzeć pokój prąski, z południowo-niemieckimi państwami przeciw wrzekom ambicji Prus sprzymierzać się i zapewniać im przy-tem poparcie Francji? O tem przecież nie ma co nawet rozprawiać.”

Petersburg, d. 4. września. Ukaz carski, datowany d. 5. (17. sierpnia) z Liwadii, nadaje metropolii moskiewskiej Filaretowi w uzna-niu długoletnich jego zasług około szczytów i car-stwa prawo, aby przed nim w czasie nabożeń-stwa noszono krzyż, tudzież prawo noszenia krzy-ża na mitrze, również panagii (obrazów) na piersiach, z których jeden wysadzany kosztow-nymi kamieniami, na łańcuchu brylantowym, jest podarunkiem od teraźniejszego papieża mo-skiewskiego, Aleksandra II. W uznaniu tychże samych zasług metropolii pod panowaniem A-leksandra I. Mikołaja I. i teraźniejszego, car przesłał metropolii trzy portrety carów rze-czonych, wysadzone brylantami.

Meksyk. Ostatnie chwile cesarza Maksy-miliana kreślił pewien Hanowerek, który był obecny przy egzekucji, z następującymi, po czę-ści nowymi szczegółami w liście, datowanym z Puebla d. 27. lipca. „Cesarz zachował się przy egzekucji mężnie i odważnie. Kilka razy obie-rał sobie pot z czoła, i w końcu oddał swój kapelus z chustką kamerdynerowi z poleceniem, aby je doręczył matce jego, arcyksiężnej Zofii lub bratu, cesarzowi austriackiemu. O sto kro-ków przed miejscem stracenia wysiadł z doróż-ki i silnym, naturalnym krokiem szedł na miej-scu przeznaczone, gładząc bujny zarost. To sa-mo uczynili Miramon i Mejia. Tylko Mejia był mocno znudzony i stroskany. Jego żona bowiem podobno, jak i małżonka Maksymiliana, popadła w obłąkanie. Maksymilian przemówił do ludu zgromadzonego, ukląkł, odebrał błogosławień-stwo kapłańskie, wznosił oczy ku niebu, i wy-sunął jedną nogę naprzód, i wskazując ręką na piersi, oczekiwał spokojnie śmierci. Przed samem straceniem Maksymiliana, dano znać Mi-ramonowi, że żona jego przestała żyć. Miramon zawołał: Nawet w tem pomagaj mi niebiosi. Mówia, że testament Maksymiliana do lez poru-sza. Za pierwszą salwą wszyscy trzej padli, ale nie wszyscy byli zabici. Cesarza musiał dobić officer strzałem z pistoletu w samo serce. Zwiłki wszystkich nabalsamowano.”

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 9. września.

(X.) Nie bogaciśmy dziś w nowiny po-lityczne. Wszystko krąży jeszcze około zja-zdu saleburgskiego. Na stole dyplomatów leży okólnik pana de Moustier o zjeździe w Salz-burgu. Okólnik pokojowy tchnący zgodą, nie-obrażający innych rządów, a jednakże robiący więcej niepokojów, domniemywań, wniosków, groźb wreszcie, niż gdyby nie było wcale tego zwiastuna pokoju i zgody. Sam fakt wydania okólnika już musi być rzeczą ważną w dzisiejszem poło-żeniu rzeczy. Okólnik przynajmniej zjawdowi cha-rakter polityczny, i przynajmniej, że były poruszone na nim różne kwestje polityczne. Być może, iż poruszone one były w duchu pokojowym, ale skoro już poruszone te kwestje, to widać, że potrzebują one poprawy, a może zupełnej zmiany — radykalnej. Czy zmiany, czy nawet poprawy dadzą się przeprowadzić z różeczką oliwną w rękę — po-zwalam sobie zupełnie nie wierzyć. Prasa pruska nie wierzy dla tego w pokój, głoszący przez okólnik pana de Moustier. Za komentarze bardzo wymowne do aktu dyplomatycznego mi-nistra francuzkiego spraw zagranicznych, biorą dalej mowy cesarza Francuzów miane w po-dróży po departamentach Francji. Artykuł w *Courrier francais*, pod tytułem: *Les points noirs*, czytany był tutaj z chęcią przez jednych, ze zdziwieniem przez drugich, z obawą przez trzecich. Głosy podobne we Francji co raz częściej się obecnie odzywają. Rząd francuzki nie może ich lekceważyć. Takie głosy są czę-stokroć zapowiedzią ważnych, bardzo ważnych wypadków, a czasem i katastrof politycznych. To też nigdy może w ostatnich czasach nie wiał od strony Francji taki wiatr wojennej pogózi, jak obecnie. Zachodzi on tu aż do stolicy pruskiej. Jednych ochładza trochę, drugim rozdmu-chuje bardziej iskry narodowej dumy i porożdu-nego na polach Sadowy pruskiego patriotyzmu. Wszyscy czekają ważnych wypadków. Wiosna, jak zawsze, tak i teraz ma być brzemienna w

zdarzenia mające doniosłość dla całej ludzkości. Wiosna, bez względu na zmieniony sposób wo-jowania, bez względu zresztą na świeżo ubiegłe wypadki, pozostanie widać na zawsze jakimś symbolem odrodzenia na każdym polu. Zawsze, wszystkiego, i ciągle spodziewają się — na wiosnę.

Na dzień 10. b. m. ma być parlament zwo-lany. W parlamencie ma być, jak zaręczają poruszona kwestja tyżająca się związku połu-dniowych Niemiec, jak również ma być zainter-pelowany pan Bismark o zjazd saleburgski. Co odpowie hr. Bismark — ma się rozumieć, nikt wie, spodziewają się jednak, że nie może on dać odpowiedzi, zadawałnających ciekawość i kojących obawę, bo potrzeba dłuższego czasu, aby rzeczy tak się wyklarowały, iżby można było wyraźniej zająć stanowisko, takie, lub inne. Dziś tego zrobić niepodobna. Cała poli-tyka mniej więcej gubi się dzisiaj w domysłach.

O podróży hr. Bismarka do Dreznia i do Monachium, wieści się utrzymują. Również zape-wniają o zjeździe króla Wilhelma z Aleksandrem II. w Warszawie. Car moskiewski według na-deszłych tu wiadomości, miał chwilowe ataki na mózg, obecnie podobno wyzdrowiał. Podróż p. Beusta do Dreznia robi tu także niepokój, baron Beust coraz więcej zyskuje nieprzyjaciół w Pru-sach — jest on tu bardzo popularny — przez swoją niepopularność.

Cholera się sroży. Upały się zmniejszyły. Trichina panuje. Nędza w Berlinie się powię-ksza. Sprzęt żniw dużo ucierpiał.

## Kronika.

— Do Żółkwi wybiera się bardzo znaczna liczba osób. Ze Lwowa tak Rada miejska jak i inne korpora-cje wysyłają deputacje. I Rady miejskie innych miast poszły za tym przykładem. Donoszą nam właśnie, że wczoraj przemyska Rada miejska uchwaliła wystać deputację od siebie.

Wydział „Sokoła” uchwalił również wziąć udział z całem Towarzystwem w żółkiewskiej uroczystości naro-dowej, i zaprasza członków do pielgrzymki żółkiew-skiej. Zbierają się wszyscy jutro popołudniu przed go-dziną 4. w lokalnościach „Sokoła.” O czwartę wyru-szają. Nocleg zamówiony jest na pół drogi. Pójdą na Ho-łosko, a stamtąd bocznymi drogami przez lasy, gdyż o milę tamtej bliżej. Każdy zaopatruje się sam w ży-wność na wiececzkę. Ktoś w Żółkwi przebrać się chciał, może rzeczy złożyć u wóznego „Sokoła” a w Żółkwi je sobie u niego odebrać.

Ci członkowie „Sokoła,” którzy pojedą do Żółkwi, raczą tam pokójczyć się z idącymi pieszko, aby Towar-zystwo razem brało udział w uroczystości.

Biorący udział w pieszkiej wycieczce, raczą dzisiaj, a najdalej jutro zapisać się w kancelarii „Sokoła” lub u dyrektora.

— Festyn niedzielny w ogrodzie Pojezuickim na dochód funduszu wdów i sierot po drukarzach lwow-skich, powiódł się bardzo dobrze. Publiczność przy-wabiona wybora muzyką dwóch kapel wojskowych i pie-kną pogodą, zebrała się bardzo licznie i zabawiła aż do późnej nocy. Dzierżawca traktorni p. Wojtawicki od-stąpił na festyn bezpłatnie rezerwowane sobie miejsce ogrodu. Dyrektor teatru niemieckiego Blum, rzekł się dobrowolnie zwykłej dziesięciny. Dowódca pułku br. Kellner nr. 41 odstąpił całą to jest 11 złr., a dowódca pułku króla pruskiego nr. 65 połowę, tj. 6 złr. należy-tości, przynależącej za kapelę do kasy pułkowej. Sło-wem wszystko się złożyło na to, by osiągnąć jak naj-większy dochód dla wspomnianego funduszu, którego ce-llem jest oświadczyć dla biednych. To też dochód czysty przyniósł 226 złr. 8 c., za co Wydział Stowarzyszenia drukarzy lwowskich wyraża wdzięczność wszystkim, którzy w tym dobrym uczynku udział brali.

— Nauka gimnastyki i szermierki odbywa się w zakładzie „Sokoła” najregularniej. Przy rozpoczynają-cym się roku szkolnym zwracamy na ten zakład ува-gę rodziców, opiekunów i dyrektorów szkół. Bardzo zdolni nauczyciele gimnastyki i szermierki kierują nau-ką, która dawana jest systematycznie, odpowiednio dzisiejszemu stanowi jej na Zachodzie. Dzieci od lat 5, i młodzież dorodniejsza mogą rodzice i opiekunowie po-wierzać bez wszelkiej obawy temu zakładowi, gdyż czynność i porządek wzorowy zachowywany jest w za-kładzie. Opłata jest bardzo umiarkowana: 1 złr. w. a. miesięcznie.

Już dzisiaj powszechnie uznana jest potrzeba roz-wijania równocześnie w młodzieży wraz z siłami mo-ralnymi i sił fizycznych przez ćwiczenia gimnastyczne. Za granicą ćwiczenia gimnastyczne zaprowadzone już są we wszystkich szkołach jako przedmiot obowiązkowy. Gdy wykształca się nauczyciele gimnastyki, będzie można toż samo i u nas uczynić. Tymczasem zakład Towarzystwa „Sokoła” następcza młodzieży możność, już i teraz rozwijania sił fizycznych.

— Przemysł dnia 9. września. Wybory do Rady powiatowej przemyskiej są ukonieczone. D. 3. września wybrało bowiem miasto Przemysł następujących sied-miu członków:

Pp. Ignacego Bartmańskiego, radcę sądu obwodo-wego; Aleksandra Dworskiego, dr. praw i adwokata; Ignacego Frankowskiego, c.k. notariusza i burmistrza; Henryka Halperna, dr. medycyny; Walerego Wągartha dr. praw i adwokata; Hieronima Tarczyńskiego, apte-karza i Jana Zezulke, dr. praw i adwokata.

Dziś zaś z grupy posiadłości większych są wy-brani:

Pp. Adam książę Sapieha, Hieronim książę Lubo-mirski, Zygmunt Kozłowski, Mikołaj Przedzrymirski, Narecz Puchalski, Karol Bielawski i ks. Marcin Skwier-czyński, kanonik ob. iac.

Rada powiatowa przemyska składać się zatem be-dzie z trzech kanoników, jednego ob. iac. zaś dwóch ob. gr. kat., dwóch proboszczów obr. gr. kat., pięciu adwokatów, jednego notariusza, dwóch urzędników, je-dnego dr. medycyny, jednego aptekarza, pięciu właścicieli dóbr, jednego dzierżawcy i pięciu włościan. Z in-teligencji jest więc 21 członków, trzeba tylko dobrych chęci i pracy, a instytucja ta okaże się bardzo poży-teczną.

Miasto Przemysł wysłało deputację na uroczystość w Żółkwi — w dniu 12. bm. odbyć się mającą.



(Z. K.) **Z Limanowa. (Pożar).** W nocy z 4. na 5. września po północy zgorzały w Łukawicy, w powiecie limanowskim, wszystkie stodoły dworskie z całą tegoroczną krescencją. Szkoda wynosi przeszło 7.000 zł; budynki i krescencja były zabezpieczone w Towarzystwie krajowym od ognia. Pożar powstał z podpalenia, a stodoły były z dwóch stron podpalone.

— *Gazeta Narodowa* z d. 5. bm. nr. 204 pod rubryką „Kronika”, zamieszcza korespondencję de dato: Białokrynica 31. sierpnia, w której szanowny korespondent Z. S. pisząc o wyborach do Rady powiatowej złoczowskiej z grupy gmin wiejskich twierdzi, że przy wyborach ks. T. K. insultował komisarza rządowego, „rzucił się na czytającego (komisarza) i począł w najnieprzyzwoitszy sposób rządowego pana komisarza insultować”.

Ja byłem tym rządowym komisarzem, więc wedle owej korespondencji ks. T. K. mnie insultował.

Takie twierdzenie szanownego korespondenta Z. S. prostuję następująco.

Ksiądz T. K., jako wyborca zasiadłszy w komisji wyborczej — widząc, że bardzo przeważa ilość wyborców porożniących się stanowczo na 12tu kandydatów — samych gospodarzy włościan, że więc wybory nie wypadną wedle jego myśli i życzeń — usiłował, jak się zdawało i zdaje, uniemożliwić nkończenie wyborów w danym terminie.

Włościanie-wyborcy prosili mnie, abym z podanej mi przez nich kartki, czytał tych 12tu kandydatów włościan (na których się porozumieli) temu, kto by im swój głos chciał dać, a nie mógł spamiętać ich nazwisk.

Wiedziałem, że takie czytanie do mnie wprawdzie nie należało, ale i to wiedziałem, że nie miałem ni prawego, ni innego jakiego słusznego powodu nie czynić zadość prośbie, w zaufaniu zwróconej do mnie przez włościan-wyborców, więc uczyniłem zadość temu żądaniu, a nikt w komisji wyborczej przeciw temu nieoponował, wszyscy zaś wyborcy-włościanie byli temu radzi.

Gdy przyjdący w komisji wyborczej ks. daikan Lewicki dwóch wyborców na raz wywołał, rzekł pierwszy z nich, że głosuje na owych 12tu kandydatów włościan, drugi zaś oddał mi osobny spis swoich kandydatów. Czytałem owych 12tu kandydatów porządkiem pierwszemu wyborcy, zaś nową kartkę drugiego wyborcy odczytałem na bok, aż koleja na niego przyjdzie.

Ksiądz T. K. zdawało się, że kartkę zamienił, więc odezwał się do mnie, „że się tak niegodzi”, lecz gdy go wobec wszystkich przekonał, że zamiany nie było, że więc jemu nie godzi się bez podstawy czynić mi zarzut zamiany kartek, tedy ks. T. K. tak wobec komisji wyborczej i wyborców skłonił, zaczął mi robić nieprzyzwoite uwagi (lecz wcale nie insultując i z żadnym choćby najmniej insultującym wyrazem) że nie powinien czytać kartki, że to do mnie nie należy, że niech kto z wyborców kartki czyta, że to nie są wybory — ale zabawka, że on wystąpił w komisji wyborczej, że zaprotęstuje przeciw tym wyborom i t. d.

Jeszcze ks. T. K. tych swoich uwag nie był skończył, gdy sami wyborcy-włościanie przeciw niemu wszyscy wobec komisji wyborczej głos swój podnieśli, że ks. T. K. nie są się niepotrzebnie, że „wyszukuje kluczek, hajit komisji, my chcemy i prosimy, aby pan komisarz nam czytał, bo inakże nie buda końca i porządku” i t. d. A gdy wyborców wywołał do porządku i do uciszenia się, to jeszcze jeden z włościan-wyborców bardzo nieprzyzwoitem słowem dał ks. T. K. tak nieprzyjemną i nie miłą odprawę, że mu na powtórzenie takiego lub podobnego wyrazu dyscyplinarną karę aresztu w perspektywie postawił musiał. Uciszyło się więc, a po tem, co spotkało ks. T. K. ze strony włościan-wyborców, nie widziałem też potrzeby robić mu uwag przeciwnych, ani ks. dziekan przyjdący nie widział potrzeby wzywać go do porządku, bo był już aż nadto dostatecznie przez samych włościan-wyborców do porządku wzywany. Na powtórne żądanie tychże czytałem ich kandydatów, i już szły wybory spokojnie i w porządku aż do końca, tak, że o godzinie

10tej wieczorem wybory były ukończone, pomimo, że głosowało 240 wyborców, a każdy 12 kandydatów wymienić musiał.

Oto fakt nagi, w którym ze strony ks. T. K. wobec mnie jest wystąpienie nieprzyzwoite, ale nie ma insultu. Na możliwy insult ze strony ks. T. K., lub czyjejkolwiek, umiałbym być użyć przysługującego mi prawa, — zaś za nieprzyzwoite wystąpienie sami włościancy-wyborcy go skarcił.

Złoczów, 6. sierpnia 1867.

Piotr Majewski,

c. k. komisarz powiatowy.

\*) Występywanie, podobne wyżej opisanemu, jest nie tylko nieprzyzwoite. Wszak nawet samo obwinianie urzędnika o fałszowanie wyborów przez zamianę kartek wyborczych jest nie tylko istotnym insultem lecz i oszczerstwem; p. r.

Lwów d. 10. września.

Okólnik margr. de Moustier zdaje się nie zadowolnić nikogo. Ci, którzyby chcieli utrzymania pokoju za jakąkolwiek cenę znajdując go za mało stanowczym pod tym względem. Ci, którzyby pragnęli wyjaśnienia zagmatwanej pozycji, widzą w nim dalsze jej zagmatwanie. Wewnątrz Francji okólnik drażni i ze względu powrotu do tonu nieomyślności ministerjalnej, sprzecznego z melancholizmem przyznaniemi niepowodzeń w mowach cesarskich w czasie podróży po północnej Francji. Francuzi powiadają „gdzie idzie”, a że idzie dla tego, że niewiadomo „gdzie idzie”. Wątpliwy bardzo, aby rząd cesarski nie wiedział czego chce i gdzie idzie, zwłaszcza po tak strasznych naukach, jakie odebrał. Waznym się staje jednak względem dla polityki kraju jak Francja, gdy ludzie interesów, i znaczna część opinii publicznej traci przekonanie w jasność poglądu ludzi u steru władzy stojących i wola „że wrota zamknięte, albo otwarte być powinny”. Zresztą o zachowaniu się i zamiarach rządu francuskiego tak w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce nie przysądzać nie można. Cesarstwo wyjechało do Biarritz, la saison morte trwa jeszcze we Francji, nawet czas zwolnienia Ciała prawodawczego, dla obrad nad projektem do praw wycekiwanych z niecierpliwością przez całą Francję, nie został jeszcze w sferach rządowych postanowiony.

Powstanie hiszpańskie trwa jeszcze — Rząd przywiązał do siebie starszyznę wojskową, ujęta pochwałami i nagrodami, udzielanemi już w czasie powstania. Nie tak się ma rzecz jednak z żołnierzami. Dekret królowej grozi pociąganiem do odpowiedzialności przed sądy wojenne za udział w powstaniu tych wszystkich mieszkańców, którzy czynnie nie wystąpią przeciw oddziałom powstańcom i dozwolą im przejść spokojnie przez wście lub miasta zamieszkałe. Dodać wypada, że ludność została rozbrojona. — Powstanie zostało niezwodnie złamane w pierwszym zapędzie, i dziś mniejsze są jego siły jak w pierwszych dniach po wybuchu, lecz powszechna nadzieja, że lada chwila się wzmoże, i że od strony morza wysadzonymi zostaną nowe oddziały proskrybowanych i nowe środki wojenne, dowodzi o powszechnej sympatii dla przewrotu i o środkach dokonania go, obmyślanych na obszerniejszą skalę. — Rząd wydał polecenia do statków wojennych, aby czujnie pilnowały bezpieczeństwa brzegów. Marszałek Narvaez ma ustąpić z gabinetu jako nie dosyć energiczny, na jego miejsce mają przyjść jen. Pezuela i p. Nocedal, słynni reakcjoniści. Takich, jak p. Nocedal, bardzo mało znalazłoby się próbek wstecznicwa w Europie.

Pester Lloyd z d. 8. b. m. zamieścił wstępny artykuł, w którym wykazuje potrzebę nadania Galicji zupełnie samodzielnego stanowiska w monarchii, aby stworzyć z niej wai przeciwn-

ko barbarzyństwa północnemu, i broń przeciw zamysłom wrogów czyhających na zgubę Austrii. Są to myśli, które od dawna prasa polska już rozwijała, które żyją w poczuciu powszechnym kraju, podnosimy je tylko dla tego, że występuje z niemi organ węgierski, pofuły podobno wyobrażeniom panującym w kołach ministerjalnych węgierskich.

Otóż i z tamtej strony kordonu wpływu nie zycielive dla państwa, czuć muszą możliwość takiej przyszłości kraju naszego, skoro nie zaniedbują niczego, aby utrzymać agitację rozkładową dla nich pożyteczną, a może nawet wywołać pewne sympatie dla żelaznych rządów północnych. Z zupełnego pewnego źródła dowiadujemy się, że wyszło tajne rozporządzenie moskiewskie do wszystkich władz pogranicznych tak powiatowych jak i wojskowych, aby włościanom na 18 wiorst wzdłuż całej granicy austriackiej czynić wszelkie ulgi i zezwolenia, a w sprawach regulacji stosunków włościańskich decydować wszystko bezwzględnie na podstawy na korzyść włościan, z poszkodowaniem dominiów i miast.

Wobec budzenia takich apetytów jedyny nasz środek w spotęgowaniu, uszlachetnieniu i rozszerzeniu uczucia krajowego, i we wzmożeniu stosunków krajowych, wśród których wszystkim byłoby żyć dogodnie a rozwijać się wszystkim prawnym dążnościom.

Gazeta krakowska *Czas* zamieszcza odpowiedź na wystąpienie nasze przeciw obójności Krakowa względem obojdu uroczystości odnowienia kościoła w Żółkwi, o której z *Czasu* dowiedzieliśmy się, głównie zaś przeciw „dreszczom przejmującym obójność” z jaką *Czas* uczynił powiadamiającą zmianę. Za wystąpienie nasze obarczył nas *Czas* wymówkami, niestety, zwracając wszystkie ostrza „filippiki” przeciw Krakowi i Krakowiakom. Na odpowiedź tłómaczącą zaś Kraków z rzuczonego nań podejrzenia obójności, *Czas* znalazł jedyną odpowiedź u bóstwa. Nie wiemy, czyby mieszczenie krakowskie przyjął zechcieli podobną wymówkę, gdy idzie o spełnienie obowiązku, a wydatek dotyczący wyjątkowych tylko zamocności mieszkańców, wynosi co najwyżej kilkanaście guldów. Na takiej drodze wszystko z łatwością przyszłoby usprawiedliwić, co nie dotyczy zaspokojenia codziennych potrzeb materialnego życia. Widzieliśmy z radością, jak ludność lwowska zarobkująca, żyjąca kosztem codziennego potu czoła, spieszyła odwiedzić pomniki krakowskie, gdy się jej pierwsza możliwość nasunęła.

Poraby, szanowny kolego, przestać prawie o patriotyzmie i jego dowodach, „których Kraków składać nie potrzebuje” — po co tak wszystko zaraz przeceniać. Wycieczka do Żółkwi nie będzie dla nikogo dowodem patriotyzmu, zaświadczy tylko o poczuciu solidarności i wiece trwałem życiu narodowem mieszkańców.

Z *Czasu* dowiadujemy się, że Kraków modlił się w swoich świątyniach w dzień Narodzenia Najświętszej Marii na obchód rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, jako w dzień, ustanowiony do obchodu przez Ojca św. I myślimy się w ten dzień modlili — lecz czyż to ma dowodzić, że już nie mamy witać z radością odnowienia kościoła i pomników narodowych w Żółkwi, nie mamy się cieszyć, że cały lud galicyjski do tych pomników i do żółkiewskiej uroczystości wyjątkowe przywiązuje znaczenie, i gotów część oddać żywym wspomnieniom? Oj, ostrożnie, szanowny kolego, ze schlebaniem chwilo wym usposobieniem i miejscowym słabościom! — Droga to niebezpieczna, a dla polskiej prasy wzbroniona.

Oo do nas osobiście jedno mielibyśmy tylko do powiedzenia *Czasowi* — gdzie podział się jego język poważny i wstrzemięźliwy? Dla czego tak się namiętni, że aż woła „wara” i zarzuty odpie-

ra wyrazem frazesa? — jeśli frazesa, to milczeć wypada. — POCO jednak ten ogień swój podniecać zmianą dowolną wyrażenia życzeń dla Krakowa. — Myślimy powiedzieli, że pragniemy dla Krakowa roli świętej — „choćby odpowiedniej obecnym stosunkom”; nie powiedzieliśmy „lecz odpowiedniej obecnym stosunkom”, bo pragniemy jak najsławniejszej dlań roli. Czy nasza wina, że jej Kraków nie otrzymuje? Po co nas o to obwiniać, i że notować w przekonanu Krakowian?

Choćbyśmy mieli powtórnie wywołać niezadowolnienie *Czasu*, przypominamy braciom Krakowiakom, nie żyjącym ani wspomnieniami ani nadziejami, lecz przeważnie życiem obecnem, wśród warunków obecnych, że dnia 12. b. m. to jest w czwartek, odbywa się w Żółkwi uroczystość odnowienia kościoła i pomników. Na uroczystość tę z dalekich stron lud spieszy, a niezapominający nigdy o Krakowie i jego pełnych chwały wspomnieniach, z niepokojem oglądać się będą za twarzami współpółci z Krakowa.

## Ostatnie wiadomości.

Z Madrytu telegrafują urządzenie dnia 7. bm.: Dekretem królewskim kara śmierci dla osób, skazanych przez sądy wojenne, zmieniono na łagodniejsze kary.

Napoleon z rodziną swoją wyjechał dnia 7. b. m. do Biarritz i przybył tam w najlepszym zdrowiu, jak donosi *Etendard*, witany przez ludność żywymi okrzykami.

Rouher objął na nowo kierownictwo francuskiego skarbu i stanu.

Garibaldi, jadąc do Genewy na tak zwany kongres pokojowy, wstąpił w Bellegarde do hr. Udesoma pościa pruskiego przy dworze włoskim i jadł tam obiad.

Z Nowego Jorku donoszą dnia 28. sierpnia: Z powodu usunięcia generałów Sheridan i Sickle, wystosował Grant list do prezydenta, w którym twierdzi, iż on tylko sam jeden (Grant) ma prawo kontrolować wojsko.

## Telegramy „Gazety Narodowej”.

**Berlin d. 9. września.** Na dzisiejszym posiedzeniu Rady związkowej przyzwołał Bismark. Wniesiony ze strony pruskiej projekt do ustawy o narodowości okrętów kupieckich, przydzielono wydziałowi dla spraw sądownictwa, żeglugi i handlu. Wniosek Hamburga względem uwolnienia tak zwanych *commis-voyageur* od płacenia podatków, przyjęto z małemi odśmianiami w układzie.

**Kreuz Ztg.** zgadza się całkiem z polityką niemiecką nakreślą dobitnie w mieście trono wej W. ks. badeńskiego. Wobec nieusprawiedliwionych obaw, jakoby Prusy zamierzały utworzyć z Niemiec jednolitą państwo, dodaje *Kreuz Ztg.*, że zamiarowi takiemu sprzeciwia się geniusz Niemiec. Weilenie Niemiec południowych do Prus, byłoby zgubą Prus. — Prusy traktują obecnie z Brunswikiem względem objęcia zarządu pocztowego.

**Mnichów d. 10. września.** Jak słyhać z pewnego źródła, sejm bawarski zwołany ma być na dzień 29. września.

**Petersburg d. 9. września.** Z Miłokajewska donoszą, że do Liwadji ma przybyć w odwiedziny do cara moskiewskiego szach perski.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów dnia 9. września. (Z giełdy).** E-fekta: akcje kolei żelaznej Karola Ludwika 216—217; rubel moskiewski papierowy 1.70½; Towary: żyto korzec 150ftw. z dosypką do 160ftw. 6.40 na gruzdziej-styczeń; dto 6.25 na styczeń; dto 6 złr. loco Żółkiew na listopad-gruzdziej; 150ft. efekt. z dosypką do 160ftw. 6.50 na gruzdziej-styczeń. Rępa 150ftw. 10.50 po koniec września loco Chodorów. Spirytus 80° Trallesa 41 miar 16.25 na listopad-gruzdziej-styczeń; dto 15.87½ na dostawę od gruzdnia na 6 miesięcy.

(m) **Z nad Dniestru. (O pocztach).** Pomiedzy nadużyciami rozmaitymi i faktami niedbalstwa wytykano już niejednokrotnie nieregularności i niedogodności w zarządzie poczt krajowych; dotychczas jednak czytelnik krajowy, o nieregularnym odśyaniu gazet lub listów, albo też o złej wewnętrznej administracji, lub w końcu o szczególnem zaniedbaniu dyrekcji, pokrzepienia naszych, zapewne już starych żywoćnych sił krajowych, zaszczepianiem larosli czeskich lub niemieckich i drzewie służby pocztowej; bardzo jednak mało mówiono dotąd o najważniejszej galezi pocztowej — choć tu mówić o pocście, jako o środku komunikacji — i wytykano liczne niedbalstwa, lub też wprost przeciwnego kierunku dla dobra publicznego w tym względzie. Zdaje się bowiem, że szanownej dyrekcji pocztowej wcale nie zależy na tem, aby miała podróżnych, a może ma ona pewną wiadomość, że wynalazek balonu tyle jest wydoskonalony, że pasażer z każdego miejsca, gdzie nie ma żelaznej kolei do celu swej podróży, już pocztą nie będzie potrzebować, ale usiadłszy w balonie, fuknie tylko przez powietrze, i stanie na miejscu; lub też może dobrodziejstwo publicznej komunikacji przez pocztę tylko na pewne okolicie i miasta jest ograniczone, i może w końcu okolicie, gdzie ja mieszkam, skazana jest przez dyrekcję pocztową na wykluczenie z tych prerogatywów. Nie ubiegam się wcale o uznanie pierwszeństwa dla okolicy, która za czegoby gościć nie woskale pojąć, a bolechoński ze Lwowa na Miłokaj, i Strij, Bołehów, Dolinę i Kałusz, tudzież gościnnie ze Strija na Skole, Klimiec do Werecka, jako też droga na Drohobycz do Sambora wiodący, ze strony

dyrekcji pocztowej na mniejszą zasługiwał uwagę jak inne gościnie kraju. Czytałem, że komunikację pocztową do Sambora, Sankoka, Dukli, Delatyna i Horodniki powiekszone, — czyż tylko stryjaska ruta ma być po macoszemu traktowana? Pytam się bowiem, czyli wystarczy wyznaczenie jednego miejsca, mówię jednego tylko, w wozie pocztowym dla podróżnych tej rutu na przestrzeni 21 mil? Nie wiem, jakie statystyczne dane o podróżach na tym gościnie dyrekcja pocztowa posiada, to jednak wiem z własnego doświadczenia, że już 15 razy chciałem korzystać z komunikacji pocztowej na tej rucie, i że każdego razu nie przyjęto mnie z braku miejsca. Może szanowna dyrekcja nie chce nas usnąć za gościnie podróżowania pocztą, lub może nas ośdysła od innego, w tych okolicach zwykłego sposobu podróżowania, to jest do budek żydowskich? Przecież wiemy bardzo dobrze, że na niektórych rutach utrzymywane są wozy ceterosobowe, i całemi tygodniami żadnego przejeźdnego nie mają, albo zaledwie kilka, o czym bardzo łatwo z ksiąg konduktorskich przekonać się można. Zaniedbanie więc ruty stryjaskiej pod tym względem musi mieć jakieś głębsze przyczyny.

Spodziewamy się jednak, że dyrekcja pocztowa, która już tyle data dowodów, iż głosu publicznego nie puszcza mimo ucha, i teraźniejsze odwołanie się publiczne uwzględni dla okolicy naszej, wszelkiej komunikacji pozbawionej, takową w potrzebnym razie rozszerzając. Dodaje tu tylko jeszcze, że dyrekcja poczt, przy rozgałęzieniu sieci kolei żelaznych w naszym kraju, nie powinna wcale opuszczać skrzydeł, jak gdyby w ostatniej godzinie istnienia swego; gdyż doświadczenie poucza, że w krajach nawet tak przemysłowo urozmaitych, jak Anglia, gdzie najdogłębiej zakatki kraju siecią kolejową ze sobą są powiązane, instytucja poczt wcale nie ustala, ale owszem wprowadzając wszelkie poprawki i nowsze urządzenia, i nie dając się wyprowadzić postępowi czasu, z nim zarówny dąży do zadośćuczynienia wszelkim wymogom szybkiej i bezpiecznej komunikacji w interesie dobra publicznego.

**Grad.** Dnia 28. z. m. był siny grad w Smolinie, Szerczu i Hucie Obiedyńskiej w powiecie Rawskim, i zniszczył owsy i hreczki na pniu.

**Gąsienice.** Według *Mosk. Wied.* zjawia się w miesiącu lipcu w południowej części turskiej i w sąsiednich powiatach gubernii rjażanskiej, ogromna masa gąsienic.

Pojadły one wszystkie rośliny, wszystkie lebiode, buraki, nać od kartofli, jednym słowem wszystką trawę, ale nie naruszyły zboża na pniu, tylko żyto w kłosach poczęły toczyć. Na drogach zbierały się one masami, tak że powóz i konie w czasie jazdy w dzień pogodny były całkiem zawalone, gdyż koła gnioty gąsienice, od czego brzygała zielona masa; włościanie nie mogli boso pracować w polu i przepędzać nocy pod gołym niebem. Niepodobna było uciekać na ziemi, ani położyć się, lub położyć cokolwiek, gdyż wszystko okrywało się gąsienicami; jedna baba postawiła na polu kółkę z dzieckiem i wkrótce powróciła do niej — ale pełno gąsienic nalażo dziecku w usta, uszy, oczy nos i zadusili je. Włościanie polekili się o swoje zasiewy. W końcu jednak lipca nastąpiły zimne noce z wielką rosą, i w nocach tych przepadły wszystkie gąsienice; znajdowano ich potem ogromnem masami przy błotach i strumykach; poschodziły się one wszystkie do wody i przy niej pozochłaly. Gąsienice te miały po 16 nóg i bardzo przedko pełzały; z wierzchu nie były one kosmate, lecz gładkie.

Podobne zjawisko praktykuje się teraz w okolicach Lwowa — ale na małe rozmiary. Mnóstwo gąsienic z pozoru podobnych do kapuszcianych pojawia się nie tylko na zewnętrznych ścianach domów mieszkalnych, ale nawet i w pomieszkaniach.

**Oszczędzenie siana.** Na folwarku należącym do szkoły gospodarczej w Bois-Bougy w Nyon, zaprowadzono następujący porządek w paszy, który bardzo dobrze wydał rezultat:

Siano mieża się z trzcia częścią słomy porzniętej na siekacze jeden cal długą, zwilżoną dostatecznie soloną wodą, poczem mieszanina ta ugniata się mocno w naczyńiach 60 stop sześciennych obejmujących. W przeciągu 48 godzin, stosownie do stanu temperatury i stopnia wilgoci paszy, powstaje silne drożdżenie, które twardsze tógdy rozmiekcza i nadaje całej paszy tak przyjemną woń, że bydlę, mianowicie krowy z wielką chęcią ją pożywiają.

Do gorzej paszy można dodać przy mieszanin makuchów, pokrajanych buraków, młota i t. p. Tak przyrządzona pasza jest bardzo dobra do tuczenia bydła, gdyż rozmiekczone siano łatwiej jest do trawienia i prędzej przechodzi w krew i mięso.

Paszę taką można daleko łatwiej niż kładz inną na równe części rozdzielać i rozdać bydłu, ponieważ bardzo mało miejsca zabiera, a każdy gospodarz wie,

co znaczy jednakie i regularne karmienie bydła.

W stosownie do tego urządzonych stajniach, donosi się tak przygotowana pasza do przyległej izby w cebrach około dwie stopy sześciennych obejmujących, a otworom w ścianie środkowej zrobionym, do żłobu wyrzuci i w nim rozpociera.

Na dobrej siekaczni, jednym koniem poruszanej, można w jednej godzinie narząca siana i słomy ilość wystarczającą dla 10 krow dzienne.

Paszę tę bardzo dobrze dawać także można koniom, owcom i nierogaciznie. W pomienionej szkole prawie wyłącznie taką takto paszą żywno przez kilka tygodni około 20 świń.

(F) **Wiedeń dnia 7. września. (Z giełdy zbożowej).** Przy wzmagających się transakcjach ceny wszystkich gatunków zboża idą w górę; pszenice, żyto i jęczmień płacono o 10, owies o 4 c. na mierzycy drożej niż w poprzednim tygodniu. Transakcje w pszenicy objęły 40.000 mierzyc. Notowano pszenicę banańską 88—89ftw. 5.65—5.70 ab Raba; weissenburgską 88—89ftw. 5.65 ab Raba; kukurudzę 82—83ftw. 3.60—3.75 transito; żyto słowackie 80ftw. 4 złr. ab Wiedeń, węgierskie 78—80ftw. 3.65—3.70 ab Wiedeń, 80—81ftw. 3.30 ab Raba; jęczmień 72ftw. 2.95—3 złr. ab Wiedeń. 71ftw. 2.90 ab Wiedeń, morawski 71—72ftw. 3.20 ab Wiedeń; owies węgierski 42—43ftw. 1.70, 44—46ftw. 1.74—1.85, 48—50ftw. 2—2.10, 47—48ftw. 1.74—1.80, 49—50ftw. 1.65—1.90 transito.

Na targu wołowym było z Galicji 1071, z Węgier 1580, z innych prowincji 147 razem 2798 sztuk wołów wagi 450—640ftw.; niesprzedanych pozostało 172 sztuk płacono za cetrn wagi 26.75—30, za sztukę 150 do 207.50.

Nierogacizny tucznej przypędzono z różnych stron 624 sztuk i rozprzedano po 29 do 31 c. za funt.

## Część urzędowa.

**Edykta.** Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia dr. Zygmunta Rodakowskiego o pozwie wekslowej Jakóba Strissower pto 180 złr.; kurat. dr. Tarnawiecki i Męciński. — Sąd powiatowy w Brozowie zawiadamia Jana Knurka do spadku po Tomaszu Knurku.

## Kurs lwowski.

z dnia 9. września.

	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	5 83	5 89
Dukat cesarski	5 86	5 92
Moskiewski półimperiał	13 05	13 20
Moskiewski rubel srebrny	1 87	1 99
Moskiewski rubel papierowy	1 69	1 72
Pruski talar kraj.	1 81	1 84
Galic. listy zast. w. a.	79 98	79 92
Galic. listy zast. m. k.	83 02	83 85
Galicyj. oblig. indem.	66 25	67 08
Pożyczka narodowa	66 17	67 08
Akcie kolei żel. gal.	215 83	218 60
Akcie kolei lw. czern.	172 67	175 67

## Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 7. września.

	zł. c.
Oblig. dług. państw. 5% na 100 gl. m. k.	57 90
Pożyczka nar. 1854 6% na 100 gl. m. k.	66 66
Losy z r. 1860	85 00
Akcie banku nar.	1688 00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	1183 20
Londyn 10 fnt. szterlingów	123 90
Dukaty cesarskie srebra	5 90
Srebro na 109 gl. w. a.	121 25

## Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odechodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.	
„ „ „ „ o g. 5. m. 20. w.	
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.	
„ „ „ o g. 8. m. 20. w.	
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.	
„ „ „ o g. 3. m. 32. r.	
„ de Krakowa o g. 2. m. 54. p.	
„ „ „ o g. 6. m. 15. r.	

## Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odechodzą ze Lwowa o g. 10. rano.	
„ „ „ o g. 10. wieczór	
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.	
„ „ „ g. 6. 30 m. w.	
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano	
„ „ „ o godz. 5. wiecz.	
„ do Czerniowiec g. 8. 45.	
„ „ „ wg. 3. i.	



# WINOGRONA z Vöslan na kosze i funty w handlu K. BALLABANA.

## Konkurs.

Celem obsadzenia posady prymarjusza przy tutejszym powszechnym szpitalu chorych z roczną pensją 300 złr. w. a. rozpisać się konkurs do 30. września b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie swe podania z załączeniem dyplomu doktorskiego i dowodu znajomości języka polskiego do urzędu tutejszego przesłać.

Od Zwierzchności kr. miasta  
Jasło d. 7. września 1867.  
Naczelnik gminy  
**Antoni Koralewski.**

2393 **Już nadeszły** 1-8  
I od dzisiaj codziennie świeżo nadchodzić będą

**WINOGRONA**  
prawdziwie fesiawskie,  
do handlu korzennego

**J. F. KLEINA Wdowy**  
pod „niebieską gwiazdą”, w rynku l. 232.

**Kocz** poczwórny, całkiem kryty,  
i FAETON półkryty są do  
sprzedania. 2403 1-2

Blizsza wiadomość pod l.  
166 1/2 na Lyczakowie.

Upraszam tego pana, który u mnie na  
dni parę pod słowem honoru dnia 27.  
czerwca wypożyczył 100 złr., aby był  
takim takowemu mi odesłać w przeciwnym  
bowiem razie zniwelowany będę wymienić  
jego nazwisko w gazetach publicznie.

**Franciszek Dangel,**  
Zahmarquer w Café Daum  
2495 2-2 w Wiedniu na Kohlmarkt.

**W Dulibach** folwark może przysłać  
80 do 100 sztuk bydła na zimowię po 5 złr. od sztuki.  
Potrzebujący, zgłosić się raczy listownie  
franko, pod adresem: **Kazimierz Tynecki,**  
poczta Jazłowiec. 2371 3-6

**DO SPRZEDANIA.**  
Część wsi Łodzik Górnej, 3 mile od  
Przemysła, 1/2 mil od powiatowego miasteczka  
Birczy, 1/2 mil od murowanego gościnnego,  
wiodącego z Przemysła do Sanoka,  
położona — obejmująca 208 morgów w  
jednym obszarze, a to: gruntu ornego gleby  
pszenicznej i żytniej morgów 100, — i  
morgów 8, — lasu morgów 100, z  
odpowiednimi budynkami, z propinacją i hutą  
szklaną, jest zaraz z wolnej ręki za umiar-  
kową cenę do sprzedania.

Blizsza wiadomość na miejscu lub listo-  
wnie franko do właścicieli pod lit. F. K.  
poczta Bircza. 2375 3-3

Poszukuje się zdolnego pisarza  
ekonomicznego na stosownym rocznem  
wynagrodzeniem. Zgłosić się osobiście lub  
listami frankowanymi pod adresem: „Za-  
rząd ekonomiczny dóbr Płotycz, po-  
czta Tarnopol. 2386 4-6

Zaszczytnie znany ze swej tani-  
ości, rzetelności i wielkiego wyboru

**Skład zegarów**

**Ludwika Weigla,**

zegarzystę przy ulicy Długiej  
pod l. 40-41, na przeciw placu  
Starego Teatru, poleca Szano-  
wnej Publiczności mianowicie:

Zegarki kieszonkowe szpindli od 5 złr.  
genewskie cylindry. 12  
z pok. obw. 13  
kryte (Sav) 15  
kotw. otw. 17  
kryte 19

również zegarki złote, miedziane i damskie.  
Niemniej poleca zegary: stolowe, pen-  
dulowe, ramowe grające, z najlepszych  
fabryk po cenach najumiarkowanych;  
szwarcwaldzkie, różnej wielkości i kształ-  
tu, znane od dawna ze swej regular-  
ności w kształcie szwajcarskich domków,  
z kukułką i t. p. po cenie 3 złr. i wyżej.

Na reparacje daje się gwarancję je-  
dnoroczną. 2358 3-3

Zamówienia z prowincji uskutecznia  
według życzenia najtroskliwiej i najrychlej.

**Wiadomość dla lekarzy**  
**SYROP Dra. FORGET.**

**Sirop du**

**Dr. FORGET**

używa się z najpomy-  
ślniejszym skutkiem  
przeciw kaszlowi u-  
porczywemu, katar-  
siewi, katarowi, nerwowym irytacji  
naczyń płucowych i wszelkim cierpie-  
niom płucowym. Lekarze paryżscy za-  
wsze z pomyślnym skutkiem, go przepisują  
Lyczka od kawy jest dostateczną. Dostać  
można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne,  
36; w Krakowie u Brunona Micyńskiego,  
w Warszawie w składzie materiałów ap-  
tecznych Galla, we Lwowie jedynie w ap-  
tece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cent., z opakowa-  
niem 2 złr. w. a. 2065 10-9

**Fabryka guzików i wyrobów szmuklerskich**

**Edwarda Andres**

w Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse Nro 21,

poleca na obecną porę roku kupcom, krawcom męskim i damskim, sporządzane we własnej fabryce podług  
najnowszych paryżskich wzorów

**najnowsze GUZIKI MOŃNE dla panów i dam,**

TOWARY SZMUKLERSKIE, jako: Krepinki, grelotki, frendzle, kufasy, garnitury, szarfki, spiczki, paski  
wstążkowe i gotowe paski damskie roboty szmuklerskiej, — galony modne, sznury wełniane i jedwabne, tasiemki do wy-  
szywania i wypustki do sukien.

Zamówienia wykonują się najpóźniej za pobraniem przez pocztę, lub za przesłaniem należytości w gotówce.

CENNIKI na żądanie bezpłatnie.

24-5 1-12

Wydawca: Witalis W. Smochowski.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Druk Kornela Pillera.

## Bardzo ważna publikacja!

### Zaproszenie do subskrypcji!

Nakładem i staraniem podpisanego zakładu, wydane zostanie na pamiątkę poświę-  
cenia pomników w świeżo wyrestaurowanych przez zaszczytnie znanych pp. CHOLEWICZA  
malarza-restauratora i FILIPPEGO rzeźbiarza restauratora.

## ALBUM ŻÓŁKIEWSKIE.

przedstawiające tak zewnętrzną facjatę kościoła, jakoteż i pamiątki znajdujące się we-  
wnątrz tegoż. Album to zawierać będzie 6 fotografii, wraz z winietką przedstawiającą  
„herby”, znajdującą się nad bramą prowadzącą do ruin zamku żółkiewskiego. Część do-  
chodu z rozprzedaży tego Albumu przeznaczona na restaurację pomników, wydobycie  
tych z początkiem b. r. z katakomb kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, a więc  
również na uratowanie z poniewierki pamiątek, nie tylko ważnych jako spuścizny prze-  
szłości, ale i jako nieocenione dzieła sztuki, będące najwspanialszym świadectwem,  
iż epoka tych zbrojnych meżów, których zwłoki te pamiątki kryją, nie jaśniała jedynie  
orężem i świetnością czynów wojennych, ale też godnym i wysoko wyrobionem tamto-  
waniem dla twórców sztuki.

### Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja kończy się z dniem 1. października 1867. — Prócz subskrybowanych  
małą tylko liczbę nakładów będzie, których cena znacznie podwyższona będzie.  
2. Cena subskrypcji za album większe, 12 złr. w. a., za mniejsze zaś 7 złr. w. a.  
Połowę rzeczony kwoty opłacać należy równocześnie z subskrypcją — drugą zaś  
połowę przy odbiorze albumu.

3. Przesyłka zasubskrybowanych egzemplarzy nastąpi ściśle według nadesłanych  
subskrypcji uprasza się więc nazwiska tudzież miejsce pobytu P. T. subskrybentów wy-  
raźnie wymienić, by w przesyłkach żadna pomyłka nie zaszła.

Subskrybować można u członków komisji zajmującej się restauracją pomników  
lwowskich „WJosa Mieczysława Potockiego c. k. konserwatora budowli i pomników staro-  
żytnych: p. Józefa Sermaka adwokata we Lwowie, u ks. Jana Stupnickiego kanclerza i kore-  
spondenta centralnej komisji archeologicznej, Stanisława Kunasiewicza doktora praw i  
członka Wydziału lwowskiego Towarzystwa „przyjaciół sztuk pięknych” u ks. Nowakow-  
skiego opata żółkiewskiego, u p. Zonnara burmistrza miasta Żółkwi, w Dreźnie u p. J. I.  
Kraszewskiego, u właściciela podpisanego zakładu, w Agencji dzienników krajowych i zagran-  
icznych” A. J. PIATKOWSKIEGO we Lwowie pod l. 31 m. i we wszystkich księgarniach.

Podpisany zakład, którego wydawnictwo jak n. p. album A. Grotziera „Wieczory  
zimowe”, i album p. Tępy „Sybir” jak najpochlebniej ocenienie dziennikarskie uzyskały  
jest dostateczną rękojmią, iż fotograficzne album to, zdejmowane przez samego właściciela  
podpisanego zakładu na miejscu, niepozostawi co do elegancji wykończenia, nic do  
życzenia.

Podpisany zakład żywi niepokonną nadzieję, iż Obywatelstwo m. tutejsze pamiątki na-  
rodowe jak najchętniej przystąpi do subskrypcji, podając zarazem pończoną rękę komisji,  
zajmującej się restauracją pomników lwowskich.  
**T. Szajnok,**  
2405 1-2 właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie.

### Nauczyciel muzyki i śpiewu,

wykształcony w instytucie muzycznym pra-  
skim — mogący się wykazać chlubnymi  
świadectwami, poszukuje odpowiedniej po-  
sady w domu obywatelskim na wsi. Blizsza  
wiadomość powyższą można listownie pod  
adresem: P. Wokolek w Grębowie u-  
statnia poczta Dzików. 2391 2-2

### Przestroga.

Niniejszem oświadczam, że za  
moich małoletnich synów: Marka i Bo-  
lesława Wysockich żadnych długów  
płacić nie będę. 2388 2-3

**Florjan Wysocki.**

## !! WINOGRONA !!

prawdziwe włoskie i fesiawskie najlepsze do kuracji,  
otrzymuje codziennie świeży transport handlu towarów korzennych

### A. JĘDRZEJECKIEGO

we Lwowie w rynku pod l. 231.

Sprzedaje je także na funty i całymi koszami po najumiarkowanej cenie.  
Poleca także HANDEL swój zaopatrzony w świeże

towary korzenne, rum, likwory, herbatę, wina itp.

Zlecenia z prowincji będą niezwłocznie z największą aku-  
ratnością i rzetelnością wykonane. 2400 1-2

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Świeżo otworzony

### Bazar obić papierowych

w Wiedniu Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Württemberg, a  
zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuskich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po 15 ct. w górę.

od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru 4 ct. 50

ze szpalerem 9 „ 50

(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaleca się)

Przyjmując się urządzenie zupełnie pomieszczeń tak w Wiedniu jak i na  
prowincji. 2186 8-12

Wzory i cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

### INTERES GIELDOWY.

Otwarcie giełdy we Lwowie powoduje podpisanego do wezwania ucze-  
szczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z in-  
teresów giełdowych część świetną, a przy ostrym obrocie nieryzykowne  
korzyści, aby się zwracały z zupełnym zaufaniem do podpisanego. Zale-  
ciami wszelkie zlecenia zakupna i sprzedaży papierów państwowych,  
przemysłowych i loteryjnych, dewizy i waluty najtaniej, i rzetelnie.

Prowizję na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko  
tylko 2 złr. 50. 2250 11-24

Adres: **Adolf Gross, Geldwechsler,**

WIEN, Gonzagagasse, Nro 9.

Programy bezpłatnie.

## C. k. pierw. austr. uprz. fabryka kas ogniotrwałych pp. F. Wertheim i Spółki.

Na dniu 17. t. m. wkradli się złodzieje, chcąc rozbić sprawozdanie w swoim czasie  
od Panów kasę, jednakże po widocznych, bezowocnych natężeniach  
narzędzi, którym zamak wyłamać chcieli, w tymże złamawszy się, utkwili, tak że go  
później otworzyć nie byłem w stanie.

Na moje uwiadomienie, panowie F. Wertheim et Comp. natychmiast jednego ze  
swoich robotników przysłali, który kasę zupełnie do pierwotnego porządku przyprowadził.  
Obowiązany więc jestem nie tylko tym panom za ich pospieszną pomoc podzięko-  
wanie złożyć, lecz i z przyjemnością wyznać, że doskonałość ich fabrykatu od wielkiej  
szkody mnie uchroniła.

Otomunie 20. sierpnia 1867. Z wysokim szacunkiem najumiarkowańszy,  
2402 1-1 **Karol Müller.**

**Skład komisowy tych kas ogniotrwałych utrzymuje we Lwowie**  
**ARNOLD WERNER**

obok Namiestnictwa.

## Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego.  
we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, włącznie do dnia 15.  
sierpnia b. r. zapadłe zastawy, t. j.

### kosztowności i inne towary

na dniu 16. września b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy  
ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową za-  
płatę sprzedawać się będą. 2397 1-3

### Nader ważne dla każdej toalety

z powodu przednich właściwości tych wyrobów, które pozyskały sławę europejską

Nie masz nic lepszego

do utrzymania, wzmocnienia i porostu włosów

nad znaną powszechnie i sławną w kraju i zagranicą przez fakultet medy-  
czny zbadaną, uwięzioną najświetniejszą i skutkami, przez Jego c. k.  
apost. Mość cesarza austriackiego Franciszka Józefa wyłączonej uprzyw.  
dla wszystkich c. k. krajów koronnych, patentem z dnia 13. listopada 1865,  
liczba 15.311—1892 wyszczególnioną:

### Pomadę rezedową kędzierzawiącą

której używając regularnie, nawet zupełnie wylisiałe miejsca na głowie  
włosom gęsto zarastają siwe włosy ciemnieją. Wzmacnia ona posadę wło-  
sów, zapobiega tworzeniu się łupieżu w kilku dniach zupełnie, tudzież opa-  
daniu włosów z głowy w najkrótszym czasie, włosy bierają połysk na-  
turalnego i miękkość falistej, zapobiega orzazsłwieniu i w wie-  
ku już żyrzybiałym.

Cena jednego stoika z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct.

Odprędagacy otrzymują znaczny rabat.

**Dr. Houdson's Schönheits-**  
**pasta der Venus.**

Jeden z najnieomylniejszych środków, upiększających i czyszczących  
płęd, nadając jej trwałą świeżość, której i starość nie niszczy, jest „Pasta  
Venus”.

Przedni ten chemiczny wyrób, był długo jedyną własnością i tajemnicą  
sławnej z piękności brytyjskiej księżny Portsmouth, faworyty Karola II. angi-  
elskiego, wynaleziony zaś był przez powiernika księżniczki, dr. Houdson.

Dopiero po nieustannych trudach udało się odszukać ślad zaginionego  
przepisu, aby go dla dobra powszechnego spożytkować. Niepotrzebne są  
wszelkie szczegółowe podnoszenia doskonałości „Pasty Venus”, albowiem do-  
wody, jakie daje ten środek upiększania w praktyce, uwalniają podpisanego  
od wszelkich zachwaleń. Należy jeszcze tylko dodać, że Pasta Venus z po-  
dziwieniem godnym skutkiem działa na piegi, osłudy, ciemną lub żółtawą  
cerę, piegi po ospie, zmnarszczki, węzły, liszaje, w razach nienaturalnej  
czernonawej cery twarzy, na co dotąd żaden z chemicznych wyrobów  
nie skutkował.

Pasta razem z przepisem użycia kosztuje 2 złr. w. a.

z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct.

Odprędagacy otrzymują znaczny procenta.

Broda jest najpiękniejszą ozdobą mężczyzny!!

### Tynktura porostu brody.

Najlepszy sposób w celu przyspiesze-  
nia pięknego zarostu brody, za skuteczność  
którego się ręczy, używając go zaś 4 do 6  
mi siecy, porasta broda nawet 16letnim mło-  
dzieńcem, który zwykle najwinnie, szego je-  
szcze zarostu nie posiada. Nawet w młoc-  
sach obolalych po niedługim użyciu  
Tynktury na porost brody, takowa porasta.  
We Francji, Belgii, Anglii, używano Tynk-  
tury na porost brody z najlepszym skut-  
kiem, uznano ją oraz jako najlepszą, jedy-  
ny w tym rodzaju środek, tudzież za najpewniejszy.

Cena flakonów wraz z przepisem użycia 1 złr. 50. ct., przez pocztę  
biorąc 1 złr. 60 ct.

Odprędagacy otrzymują niemale odsetki

Centralny skład rozsyłkowy burtem i pojedynczo u

**Karola Polt,** und k. k. Privilegiums-Inhaber

Wien, Neubau, Siebensterngasse Nr. 9.

Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki lub za pobraniem  
pocztowem uskuteczniają się najdokładniej.

Skład główny we Lwowie jedynie u panów

**Zygmunta Rucera**

w aptece pod srebrnym orłem.

**Adolfa Bertinera**

aptekarza.

tudzież:

W Brzeżanach u Józefa Zimkowskiego, c. k. apt., w Tarnowie u

R. W. Wielogóskiego, w Krakowie u Józefa Jahna, w Nowym Sączu

u Ignacego Garana, w Brodack u T. Gomolińskiego, aptekarza, w Czer-

niowcach u Engelharda i Spółki i u Ignacego Schnircha. 2204 4-12

Ważne dla wszystkich P. T. posiadaczy zamków, pałaców letnich,  
zabudowań gospodarskich, kamienie i domków wiejskich!

Dla ubezpieczenia zabudowań, magazynów, spichrzów i t. p. podczas burz i uchronienia  
od piorunów, poleca podpisaną za najlepsze uznane przez znakomitości fachowe, niezawodne

**KONDUKTORY PIORUNOWE**  
z c. k. uprzywilejowanymi niełącznymi podpórkami i ni-słuchanie długimi linami mie-  
dzianymi, które dla prostej i trwałej konstrukcji, doskonałsze są od wszelkich dotychcza-  
sowych konduktorów piorunowych, po cenach zaś przystępnych wyrabiane są w zakła-  
dzie wyrabiającym narzędzia do budowl. 2035 8-12

**Antoniego Brüll w Wiedniu,**

Albergründ, Hahngasse Nro 6. — Cenniki i opisy bezpłatnie.

Druk Kornela Pillera.